



gazeta puszczykowska

1 (52)

21 MARCA 1996 R.

CENA 70 GR (7000 ZŁ)

Order Uśmiechu w Puszczykowie

Order Uśmiechu dla dr Aliny ZWOLSKIEJ — mieszkanki naszego miasta, naszej redakcyjnej koleżanki, wiceprezeski Towarzystwa Miłośników Puszczykowa i Wielkopolskiego Parku Narodowego.

Dokończenie na stronie 3



Dr Alina Zwolska dowiadyuje się o decyzji Kapituły Orderu Uśmiechu

W NUMERZE:

- ◆ ORDER UŚMIECHU W PUSZCZYKOWIE
- ◆ WYWIAD ZE ZDZISŁAWEM PAŁCZYŃSKIM
- ◆ BIBLIOTEKA PUBLICZNA W PUSZCZYKOWIE
- ◆ AKWARELE I GOBELINY
- ◆ SZKOŁA W JAPONII
- ◆ LISTY DO REDAKCJI

Biblioteka Publiczna w Puszczykowie

W Polsce zastraszająco spadło czytelnictwo. Książki są drogie. Likwiduje się punkty biblioteczne. Nie ma środków na zakup książek i utrzymywanie etatów.

Biblioteka Publiczna w Puszczykowie mieści się na terenie Szkoły Podstawowej nr 1. Przeniesiono ją tam z budynku "Silvia" z ul. Poznańskiej i połączono z biblioteką szkolną.

Posiada księgozbiór przeznaczony zarówno dla dzieci, młodzieży i dorosłych czytelników. Księgozbiór

Dokończenie na stronie 9

Kiedy ruszy budowa oczyszczalni ścieków?

Mieszkańcy Puszczykowa z niecierpliwością oczekują dnia, kiedy nie będą musieli zastanawiać się, czy przydomowe szambo wytrzyma jeszcze jedno pranie czy kąpiel. W 1992 roku zamieściliśmy na naszych łamach obszerny artykuł dotyczący losów oczyszczalni ścieków, zaplanowanej jako wspólnej dla Puszczykowa i Mosiny.

Dokończenie na stronie 3

Kiedy ruszy budowa oczyszczalni ścieków?

Dokończenie ze strony 1

Władze miejskie stały wówczas przed dylematem — budować razem, czy też wybrać inną koncepcję. Wybrano rozwiązanie, aby nie rezygnując z częściowego wykorzystania w przyszłości oczyszczalni budowanej w Mosinie wybudować własną oczyszczalnię, tańszą z wykorzystaniem naturalnych spadów terenu.

Oczyszczalnię postanowiono zlokalizować na terenie Wielkopolskiego Parku Narodowego, na łąkach w Łęczycy. Ma to być inwestycja prowadzona wspólnie przez Luboń, Komorniki i Puszczykowo. Według opracowanego już projektu koszt budowy tej oczyszczalni zamknąłby się kwotą 150 miliardów starych złotych. Zarządy Miasta Puszczykowa i Lubonia są przekonane, że oczyszczalnię o wydajności 2.000 m³ z możliwością jej rozbudowy do 5.000 m³ można wykonać za kwotę 60 mld starych złotych.

Rozpoczęcie budowy wspólnej oczyszczalni zależy zatem od zmiany stanowiska gminy Komorniki.

Czy to jedyna przeszkoda?

Czy koszt projektowanej oczyszczalni nie jest tak wysoki z uwagi na wymogi techniczne i parametry, jakim powinna odpowiadać oczyszczalnia usytuowana na terenie Wielkopolskiego Parku?

Sytuuje się ją przecież na terenie rokrocznie zalewanym w czasie wiosennych roztopów.

Czekamy na Państwa opinie w tej sprawie.

Redakcja

Podziękowanie

W lutym w Szkole Podstawowej nr 1 w Puszczykowie dzieci klas nauczania początkowego bawiły się na balikach karnawałowych.

Oprócz muzyki i tańca najmłodsi próbowali swych sił w licznych konkursach i turniejach. Każde dziecko wyszło obdarowane prezentem w postaci Czekoladowego Świętego Mikołaja, za który Dyrekcja i uczniowie szkoły pragną podziękować Towarzystwu Miłośników Puszczykowa i sponsorowi Pani Irenie KRĘGLEWSKIEJ (Firma "Terravita", Poznań, ul. Szarych Szeregów 23).

□

APEL

do ludzi dobrej woli,
którym nie jest obojętne
cierpienie ciężko chorego dziecka

Zwracamy się z gorącą prośbą o udzielenie pomocy NATALII WOJTECKIEJ — lat 4 — dotkniętej mózgowym porażeniem dziecięcym — z przewagą dolegliwości spastycznych wymagających permanentnej rehabilitacji, specjalistycznych leków oraz zabiegów.

Ze względu na niezwykle trudną sytuację materialną rodzina Natalii nie jest w stanie wypełnić wszystkich potrzeb warunkujących zdrowie dziecka.

Pomoc prosimy kierować na adres:

dr Alina ZWOLSKA

Kawaler Orderu Uśmiechu

ul. Chrobrego 54, Puszczykowo

telefon 133-141

O. Waclaw Brzozowski nie żyje

Dnia 12 lutego 1996 roku zmarł w wieku 82 lat i w 56 roku kapłaństwa o. Waclaw Brzozowski ze Zgromadzenia Ducha Świętego, długoletni proboszcz parafii pod wezwaniem św. Józefa w Puszczykówku, budowniczy kościoła. O. Waclaw Brzozowski był autorem cyklu artykułów o budowie kościoła, zamieszczanych na naszych łamach. Dziś stanowią one znaczący przyczynek do historii naszego miasta. Prosiłmy go o kolejny materiał. Ustaliliśmy, że będzie o ludziach, którzy przyczynili się do budowy kościoła, o tych, którzy nieśli fachową pomoc i o tych, którzy pracowali społecznie przy rozładunku cegieł, o dorosłych i o uczniach pomagających przy pracach porządkowych. O. Waclaw Brzozowski zapowiadał, że artykuł ten będzie tak długi, jak lista osób, którym chce podziękować. Nie zdążył go napisać, jak głęboko był związany z Puszczykówkiem, jego mieszkańcami i jak duża była Jego wdzięczność za współpracę przy budowie kościoła.

Maria MASEŁKOWSKA

Order Uśmiechu w Puszczykowie

Dokończenie ze strony 1

21 marca, w dzień wiosny, odbędzie się uroczystości wręczenia p. Alinie Zwolskiej — orderu uśmiechu — jednego z najbardziej cenionych i rzadko nadawanych wyróżnień.

Przybędą do Puszczykowa przedstawiciele Kapituły Międzynarodowej Orderu Uśmiechu z Kanclerzem Cezarym LEZENSKIM i Sekretarzem Henrykiem ŁYCZKIEM, aby tym odznaczeniem uhonorować jedną z mieszkanek naszego miasta.

Po raz pierwszy Order ten zostanie wręczony w Puszczykowie. Podajemy więc kilka informacji o tym odznaczeniu.

Order Uśmiechu istnieje od 1968 r. Powstał w Polsce z inicjatywy polskich dzieci i rozszerzył się na cały świat. Jest to jedyny Order, który zrodził się z pomysłu dzieci i został przez nie zaprojektowany jako obraz uśmiechniętego słońca.

Obecnie Order ten nadawany jest przez dzieci ze wszystkich krajów świata, bez względu na miejsce zamieszkania, narodowość czy religię wnioskodawców.

Kapituła Międzynarodowa Orderu Uśmiechu przynajmniej do odznaczenia dorosłym jedynie na wniosek dzieci, jako wyraz ich wdzięczności "za okazywane serce, przyjaźń i cierpliwość".

Dotychczas słonecznym odznaczeniem wyróżniono 440 osób, w tym 90 cudzoziemców z 29 państw. W gronie laureatów znajdują się ludzie różnych zawodów, którzy swoją społeczną pracą działają na rzecz dobra

dzieci.

Obok "zwykłych ludzi" są tam tak znane postacie jak: Papież Jan Paweł II, Janina OCHOJSKA — z fundacji Equi Libre (Polska), prof. Zbigniew RELIGA wybitny kardiochirurg (Polska), Steven SPIELBERG reżyser filmowy (USA), Sergiusz OBRAZCOW — aktor i dyrektor Teatru Marionetek (Rosja).

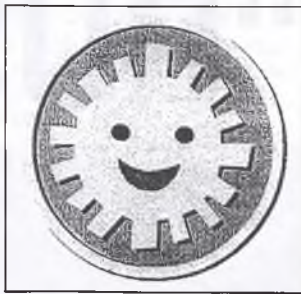
Z Wielkopolan odznaczenie to otrzymali dotychczas: prof. Dega (nieżyjący wybitny ortopeda, twórca Tow. do Walki z Kalectwem), Arkady FIEDLER — nieżyjący znany podróżnik i autor powieści dla młodzieży, a ostatnio Ignacy MOŚ — twórca Muzeum Literackiego Henryka SIENKIEWICZA w Poznaniu. W dniu 21 marca Order Uśmiechu zostanie wręczony wieloletniej mieszkance naszego miasta p. dr Alinie Zwolskiej, która od lat zajmuje się społecznie edukacją ekologiczną dzieci...

Jak mówi Laureatka, Order ten jest nie tylko jej własnością, ale stanowi on uhonorowanie tych wszystkich mieszkańców Puszczykowa, którzy wykazują troskę o dzieci, otaczają je opieką i dają im staranne wychowanie. Jest uhonorowaniem tych wszystkich, którzy rozumieją, że koniecznym warunkiem psychicznego i fizycznego zdrowia dzieci jest nieskażone środowisko i którzy zabiegają o czystość tego środowiska, by pozostawić je w jak najlepszym stanie dla przyszłych pokoleń.

Order jest nagrodą dla tych wszystkich mieszkańców, których postawą życiową jest

uśmiech i pogoda ducha i chęć niesienia czynnej pomocy ludziom i przyrodzie.

Blizsze szczegóły o przebiegu uroczystości znajdują czytelnicy w następnym numerze G.P.



ORDER UŚMIECHU ISTNIEJE OD 1968 ROKU

Jedynie w świecie odznaczenie nadawane dorosłym przez dzieci za okazywane im serce, przyjaźń i cierpliwość.

Jedyny order nie związany z żadnym państwem, żadną organizacją społeczną czy polityczną.

Jedynie odznaczenie nadawane w imieniu dzieci, bez względu na ich miejsce zamieszkania, narodowość czy religię.

Jedyny order, który zrodził się z pomysłu dzieci, został przez nie zaprojektowany i tylko na ich wniosek może być przyznany. Powstał w Polsce, ale jest nadawany przez dzieci ze wszystkich krajów świata.

Fragment (§ 6) ze Statutu Stowarzyszenia Kapituły Orderu Uśmiechu:

Cele Stowarzyszenia:

1. Nagradzanie Orderem Uśmiechu ludzi dorosłych, wyróżniających się działalnością służącą wychowaniu dzieci, okazywaniem im przyjaźni i niesienia pomocy; Order Uśmiechu nadawany jest wyłącznie na podstawie pisemnego wniosku dzieci.

2. Kulturowanie idei opieki nad dzieckiem i praktyczna realizacja hasła: dzieci nade wszystko.

3. Wspieranie działań mających na celu wprowadzenie w życie i przestrzeganie Konwencji o Ochronie Praw Dziecka — niezależnie od barier narodowych, rasowych, religijnych czy ideologicznych.

4. Wspieranie akcji niesienia pomocy dzieciom potrzebującym na całym świecie.

5. Pogłębianie więzi pomiędzy dziećmi z całego świata w nadziei, że będzie to prowadzić do łamania uprzedzeń i przesądów między ludźmi dorosłymi na całej kuli ziemskiej.

Odrodzona “RUSAŁKA”



Mieszkańcy Puszczykowa pamiętają ubiegłoroczny pożar okazałego budynku nad Wartą przy Alei Wodniczki, dla wielu po prostu willi “Rusałka”. Otóż po roku oglądać można już zupełnie inne oblicze tego domu.

Właściciel – Nadleśnictwo Konstantynowo wspierane przez Regionalną Dyрекcję Lasów Państwowych wyasygnowało ogromne kwoty na remont “Rusałki”. Prace modernizacyjno-remontowe objęły nie tylko spalone mieszkanie na I piętrze, ale wszystkie pomieszczenia mieszkalne, które ucierpiały wskutek pożaru i nie tylko. Odmalowano wszystkie klatki schodowe, wyremontowano dach, a przede wszystkim odnowiono, częściowo gruntownie, elewację zewnętrzną. Wycięto rosnące, niestety za blisko budynku, brzozy, których brak zastąpi z powodzeniem otaczający ze-

wsząd las.

Obraz nowej “Rusałki” cieszy nie tylko mieszkające tam rodziny leśników, ale wszystkich lubiących spacerować brzegiem Warty.

Uznanie wyrazić należy tym, którzy odważnymi decyzjami przyczynili się do tego faktu — nadleśniczemu Konstantynowa mgr. inż. Jerzemu OKULICZOWI oraz dyrektorowi RDLP mgr. inż. Piotrowi GRYGIEROWI. Wykonawcą tego przedsięwzięcia była firma KELBUD ze Stęszewa, której pracę nadzorował inż. Januariusz MAŁECKI. Pięknie odnowiony dom na skarpie nad Wartą potrzebuje teraz mądrego i zapobiegliwego administratora — gospodarza, który wraz z mieszkańcami zadba o najbliższe otoczenie — urządzi trawniki, posadzi kwiaty.

REDAKCJA



Muzyczne spotkania

Dnia 18 grudnia 1995 r., w poniedziałek, odbył się w Szkole Podstawowej Nr 2 im. Powstańców Wielkopolskich, koncert uczniów i przyjaciół szkółki muzycznej, działający pod patronatem Państwowej Szkoły Muzycznej w Poznaniu i jej dyrektora Wojciecha MICHAŁSKIEGO.

Wystąpili w nim uczniowie p.p. Walczaków, p. Turbańskiej i p. Wąsowskiego. Młodzież i dzieci grały tradycyjne polskie kolędy na pianinie, skrzypcach, organkach elektrycznych i flecie.

Popis wzbogaciła recytacja wierszyków.



Koncert odbył się przed Bożym Narodzeniem, ale towarzyszył mu prawdziwie świąteczny i uroczysty nastrój, pogłębiony przez piękny wystrój sali. Nie zawiedli także "wierni kibice" w postaci rodziców, a również kolegów

i koleżanek artystów. Było bardzo miło i rodzinie i już z niecierpliwością myślimy o następnym wieczorku muzycznym.

Krystyna KASPRZAK

• Pamiętali o rocznicy

28 listopada 1995 roku — Uczniowska Rada Szkoły Podstawowej nr 2 uczciła 101 rocznicę urodzin wielkiego podróżnika i pisarza Arkadego FIEDLERA.

• "Omnibus" dwójki

"Tęgie Głowy" — klas siódmych i ósmych zmierzyły się w pojedynku o tytuł "Omnibusa" dwójki.

Pojedynek dotyczył wiedzy z różnych dziedzin. Zdobył go Karol KOWAŁSKI z klasy VIIIa, a tuż za nim uplasował się Marcin PIESZAK z klasy VI.

• Wystawa hobbystów

Zamki z klocków lego, gobelin przedstawiający Kaczora Donalda, makietę z polem bitwy, kolekcję modeli samochodowych, zbiory znaczków pocztowych, pocztówek, muszli, kamieni... piór różnych ptaków — to przykłady zainteresowań dzieci ze Szkoły Podstawowej nr 2. Zaprezentowały je na wystawie 14 grudnia 1995 r.

A. D.

JANINA PARZY

NASZA WARTA

*Płynęła oczami wirów
obejmowała rozkołysany las
w piaszczystej
bezbieżnej swobodzie
witała powrót twarzy
białych jak obłoki dłoni
i codzienny koncert ptaków
od wschodu nadziei
do zachodu marzeń
Moja Warta płynie
w geście niosącym
pożegnanie
napięta na ścianie betonu
odarta z czystych szat
klepsydra kradnie minuty
pachnie zmierzch
owocem dzikiej róży*

ZA KILKA CHWIL

*Sprzedalam kwiaty
zieloną sukienkę
łąki i owoce
malowane słońcem
zboża wysypały ziarno
w zaroślach
ucichło sitowie
ukryłam do wiosny
pamiętnik jesieni
porośnięty
zgniął zielenią*

„Ptasi śpiew — moja miłość...”

Człowiek szukający radości w przyrodzie. Z wykształcenia psycholog, z zamiłowania — ornitolog. Wspecjalizował się w rozpoznawaniu głosów ptaków, które z powodzeniem nagrywa. Nie tylko zna awifaunę i przebywa wśród ptaków, lecz również stara się je zrozumieć. Z panem Zdzisławem PAŁCZYŃSKIM przeprowadziłam wywiad.

Jest Pan pierwszym w Polsce ornitologiem, który podjął się nagrywania i wydawania kaset z głosami ptaków. Wydał Pan sześć kaset, a Polskie Nagrania również płytę analogową z Pańskimi nagrańmi. Współpracuje Pan z licznymi organizacjami ochrony ptaków, z francuską firmą Sittelle. Czy patrząc na to z perspektywy czasu można powiedzieć, że spełniły się Pana marzenia?

* Oczywiście, spełniły się. Uważam, że nawet przerosły moje oczekiwania, dlatego, że kiedy zaczynałem piętnaście lat temu, było to około 1979 roku, to nie spodziewałem się, że w ogóle dojdzie do wydania tytu kaset.

Kiedy zaczęła się Pana przygoda z ornitologią?

* Tak, jak wspominałem — właściwie zacząłem nagrywać w 1979 roku. Były to najpierw nieudane nagrania, ale dopin-gowała mnie znajomska płyt, które wówczas są ukazały — Związek Radziecki wydał pięć płyt "Ptaki Europy Środkowej i Dalekiego Wschodu". Tak mnie to zainteresowało, zresztą ja przyrodą interesowałem się od dawna — od młodych lat, ze mając więcej czasu zacząłem nagrywać najpierw na prymitywnym sprzęcie, a potem coraz bardziej się w to wciągałem.

Na okładce płyty "Z głosami ptaków WPN" nagranych przez Zdzisława Pałczyńskiego, wydanej przez Polskie Nagrania, czytamy — "Autor pragnie podziękować Antoniemu WISNIEWSKIEMU, założycielowi Muzeum Przyrodniczego w Puszczykowie, ornitologowi i znanemu miłośnikowi przyrody, który wprowadzał go w świat ptaków, będąc nauczycielem i oddanym towarzyszem wypraw ornitologicznych". (przyj. redakcji)

Od czasu, kiedy zaczął Pan nagrywać głosy ptaków, warunki techniczne nagrań gruntownie się zmieniły. Zakupił Pan nowoczesny sprzęt. Pozwoliło to na wyeliminowanie z nagrań szumów. Jakiego sprzętu używa Pan podczas nagrań i jakie są podstawowe trudności nagrywania w terenie?

* Z tym sprzętem to sprawa jest problematyczna, dlatego, że nowoczesny sprzęt, który ja w tej chwili mam, nie jest takim nowoczesnym, profesjonalnym sprzętem. Oczywiście, najpierw nagrywałem na stosunkowo prymitywnym sprzęcie, bo był to polski radiomagnetofon na licencji Grundiga, który do tych celów się nie nadawał. Dalej, aby poprawić warunki nagrań wykonałem, najpierw przy pomocy znajomych, specjalną parabolę, która nazywa się reflektor akustyczny. Rzeczywiście, obecnie posługuję się sprzętem nowoczesniejszym. Najpierw był to magnetofon firmy Sony, typu reporterskiego — TCM 5000. Obecnie jest to sprzęt cyfrowy, też firmy Sony, ale nie jest to sprzęt profesjonalny, z tym, że posiadam obecnie mikrofon profesjonalny Telinga, typu parabolicznego. Jeśli chodzi o podstawowe trudności nagrywania w terenie, to największym przeciwnikiem nagrywanego jest wiatr, dlatego, że powoduje szumy i nawet trzaski w mikrofonie. Przy dużym wietrze nagrywać nie można. Inne przeciwności to takie, jak szum szosy, która nawet gdy jest oddalona o kilka

kilometrów, to nagrywanie za pomocą tego, jak ja mówię, wielkiego ucha (reflektora akustycznego — przyp. aut.) powoduje, że zwielokrotnią się również szumy. Gdy przebiega jakas magistrała, główna szosa lub linia kolejowa, to na tym kierunku nie można nagrywać nawet do pięciu kilometrów, trzeba oddalać się od tej magistrały lub co najmniej odwrócić się tyłem do niej. Tak, że nagrania w terenie są trudne ze względu na to, że wszechobecna staje się cywilizacja. Na przeszerzeni ostatnich kilku lat wzrosło się ruch samochodowy i to, co było dziesięć, dwadzieścia lat temu, to już nie jest porównywalne. Poza tym szumy powoduje również deszcz. Gdy pada, szumy również się zwielokrotnią, co pogarsza warunki odbioru. To są te przeciwności podstawowe, ale oprócz tego są przeciwności inne, które wynikają z nieodpowiedniego sprzętu, bo ten sprzęt, który posiadam jeszcze nie jest profesjonalny. Gdyby sprzęt był odpowiedni, to i lepsze były by warunki nagrań. Niestety, stałe trzeba doskonalić sprzęt.

Nagrania często odbywają się w nietypowych miejscach, o nietypowej porze...

* Tak. Rzeczywiście, aby mieć dobre i ciekawe nagranie trzeba dostosować się do rytmu, jaki panuje w przyrodzie. Czas śpiewu ptaków przypada na wiosnę, a więc głównie są to miesiące: kwiecień i maj. Ptaki najintensywniej śpiewają w porze kojarzenia się w pary oraz wysiadywania jaj, a potem młinką, co częściowo wiąże się z porą pierzenia. Najlepszą porą dnia jest świt (czas przed wschodem słońca), a także wieczór. To powoduje, że o godzinie trzeciej, czwartej trzeba być już w terenie, na miejscu nagrań. Najwcześniej, bo jeszcze gdy jest całkiem ciemno, odzywają się kopcuszki, potem kosy, drożdzy śpiewaki, kukulki, wilgi, a jak się rozwiną — sikory. Gdy chcą, żeby był nagrany bez szumów np. słowik, to najłatwiej go nagrzać w nocy. On ma też swoje pory, kiedy intensywnie się odzywa lub mniej. Przy kszyczu, przy spojonej nocy (bo wiatr w nocy też ucicha), gdy coraz mniej słychać samochodów na szosach, wtedy łatwiej jest nagrzać słowika. To jest jeden z ptaków, które się nagrywa w nocy. Są również takie tereny, gdzie jest trudno dojść, są to np. trzęsawiska, gdzie występują różne ptaki wodno-błotne, np. bąk. Wielokrotnie nagrywałem bąka, ale okazało się, że zawsze był to głos stłumiony, bo bąk ma bardzo niski głos i nagranie go tym sprzętem, jaki mam, jest dosyć trudne. Trzeba mieć specjalny mikrofon niskotonowy. Musi to jeszcze być odpowiednio przetworzone.

Jak długo trwa jedno nagranie i przygotowania do niego?

* Z początku, po paru latach nagrań wydałem pierwszą płytę, a potem kasetą ukazywała się co dwa lata lub jedna na rok. Dlatego mam około pięćdziesięciu kaset nagranych w terenie. Z tych kaset można dopiero coś wybrać na zasadzie selekcji. Trzeba zrobić wiele nagrań, żeby z tego wybrać te, które są najbardziej udane.

Którą ze swoich kaset uważa Pan za najbardziej udaną? Którą ze swoich kaset najbardziej Pan lubi?

* Zwykle tak jest, że te ostatnie kasety są najbardziej udane. Może chronologicznie powiem, jak one się ukazywały. Otóż w 1990 roku były to "Głosy ptaków Wielkopolskiego Parku Narodowego", które są jedyną kasetą z zapowiedziami, nabywaną nie tylko przez szkoły dla ilustracji tych gatunkowej głośno ptaków, ale również do rozpoznawania dźwięków przez studentów biologii i leśników; w roku 1991 — "Concert of birds", w 1992 roku ukazała się kaseta "Głosy ptaków II", która jest jakby kontynuacją "Głosów ptaków Wielkopolskiego Parku Narodowego", z tym, że są to głosy ptaków z Polski Wschodniej. W 1994 roku ukazały się "Ptaki wodno-błotne". "Głosy ptaków Wielkopolskiego Parku Narodowego", "Głosy ptaków II", oraz "Ptaki wodno-błotne" to są trzy kasety, które kwalifikują się jako przewodniki głosów, natomiast "Concert of birds" kaseta "Radość życia", która ukazała się w 1994 roku oraz kaseta "Wiosenne koncerty ptaków", wydane w 1995 roku — są to kasety innego typu — mają opracowania koncertowe i nadają się dla relaksu.

Jeżeli chodzi o to, którą najbardziej lubię, to sądzę, że jest to kaseta tytułowana "Radość życia", a także kaseta "Głosy ptaków II", gdyż z jej nagrywaniami związanych jest wiele miłych przemyśleń.

Rozróżniać głosy ptaków potrafią nieliczni. Niektóre z nich są możliwe do sklasyfikowania tylko przez profesjonalistów. Ile ptasich głosów potrafi pan rozróżnić i śpiew jakiego ptaka uważa pan za najbardziej przyjemny dla ucha?

* Jeżeli chodzi o rozróżnianie głosów ptaków — rzeczywiście — nie jest to łatwa rzecz i gdy ktoś chciałby się nauczyć, nie może tego osiągnąć w krótkim czasie. Ja sam dochodziłem do tej umiejętności dosyć dłużej. Chcąc nauczyć się tych głosów, trzeba powoli je sobie utrwalać, tym bardziej, że mają one to do siebie, że łatwo je zapamiętać. Po roku można już mieć trudności z ponownym rozpoznaniem niektórych głosów. Trzeba na nowo się uczyć. Ja rozpoznaję ponad sto gatunków ptaków po głosie. Gdy chodzi o ptaki, których głos najbardziej mi się podoba, to tradycyjnie są słowki, ale również skowronek borowy (obecnie ten gatunek nazywa się lerką).

Czy wśród ptaków są lepsi i gorsi śpiewacy?

* Nie każdy słowik tak samo pięknie śpiewa. Są bardziej i mniej uzdolnieni śpiewacy. Jednak samica wybiera samca nie kierując się pięknem jego śpiewu, a raczej umiejętnością budowy gniazda i zaradnością. W Polsce występują dwa gatunki słowików: słowik szary i słowik rdzawy. Śpiewają bardzo podobnie i tylko znawca potrafi odróżnić śpiew słowika szarego od rdzawego. Granicą występowania obu słowików jest linia Szczecina — Przemysłu. Na wschód od tej linii gniazdują słowik szary, a na zachód słowik rdzawy z tym, że słowik szary rozprzestrzenił się coraz dalej na zachód, a rdzawy wycofuje się. Słowik rdzawy żyje w ogrodach i parkach, a także na skrajach lasów. Natomiast słowik szary preferuje zarośla w pobliżu wody, nad rzekami.

Czy może Pan podać jakieś ciekawostki z życia ptaków?

* Taką nieznaną ciekawostką jest niewątpliwie fakt, że niektóre ptaki nasze, a także znane mi ptaki afrykańskie, śpiewają w duecie. U nas przoduje w tym żuraw. Otóż żuraw, którego słyszałem już pierwszego marca, nie miał jeszcze pary i jego klangor był niepełny. Gdy ptaki dobrać się w parę, usłyszeć można wiosną ich klangor, który zaczyna samiec, a kończy (dopowiada) samica. Innym typem śpiewu w duecie jest śpiew równoległy obu ptaków, np. u perkozów. W obu przypadkach śpiew jest bardzo zsynchronizowany i trudny do rozpoznania, że śpiewają go dwa różne osobniki. Inną ciekawostką, na pewno intrygującą mieszkańców Puszczkowską, są jesienne przeloty gęsi, dwukrotnie w ciągu dnia. Rokrocznie nie ma to miejsce między 15 października a 15 grudnia. Dla wielu osób zdumiewające i niezrozumiałe jest to, że te ogromne ilości gęsi, liczące kilka tysięcy sztuk, rano (około godz. 7.00) lecą z zachodu na wschód (za rzekę Wartę), a wieczorem (około godz. 17.00), gdy jest już ciemno, lecą ze wschodu na zachód. Wytlumaczenie jest następujące: od około dziesięciu

lat mamy łagodne zimy i gęsi, które zwykle leciały z północnego wschodu na zachód, próbują zimować u nas. W większości przypadków jednak im się nie udaje. Nie mniej dopóki nie zamrzanie jeziora, np. Jezioro Góreckie, noclegują na nich, a skoro śnieg, lecą na żerowiska — pola kukurydzy lub oziminy i tak co dzień, aż do czasu, gdy jeziora skryje lód i śnieg przykryje pola. Wtedy przenoszą się dalej na zachód — do Holandii lub jeszcze dalej. Przeważnie są to dwa gatunki gęsi: gęś zbożowa z północno-wschodniej Europy i gęś białoczelna, która gniazduje w zachodniosyberyjskiej tundrze.

Na czym, oprócz nagrywania, polega Pana praca?

* Po nagraniu trzeba opracować całą kasetę w harmonijny sposób i wybrać te ptaki, które będą brały w niej udział. Następnie opracować to na komputerze w studio. Wszędzie do tego jestem potrzebny ja, bo nie ma nikogo, kto by te ptaki potrafił rozróżnić. Beze mnie nikt nie może sobie z tym dać rady. Trzeba jeszcze wykonać inne prace, polegające na dopasowaniu do tego obwoluty itd.

Jakie umiejętności trzeba posiadać, aby móc skutecznie nagrywać głosy ptaków?

* Przede wszystkim trzeba mieć nieomal absolutny słuch, umożliwiający rozróżnianie poszczególnych subtelnych dźwięków wydawanych przez ptaki oraz zdolność zapamiętywania ich, a także umiejętność wyodrębniania głosu poszczególnego gatunku z ogólnego ptasiego chóru. Następnie trzeba wykazać się znajomością gatunków ptaków i ich biotopów, co ułatwia ich odnalezienie i identyfikację, a w końcu trzeba wykazać się cierpliwością i jeszcze raz cierpliwością.

Czy nawiązał Pan kontakt z innymi ornitologami, nagrywającymi głosy ptaków?

* Oczywiście. Mam znajomego we Francji, jest nim pan Roche, który nagrywa profesjonalnie głosy ptaków już od czterdziestu lat i czyni to na większą skalę. Jest to firma Sittelle i on właśnie ją reprezentuje. Ja również mam z nim kontakt. Nawet był u mnie, w Polsce i nagrywał w Białowieży. Oprócz tego znam niektóre osoby, które próbują nagrywać albo już wydały, jak p. Rościślaw WYSOCKI, który wydał ostatnio kasetę "Świdwie. Głosy przyrody".

Czy z Pańską pracą wiąże się jakieś niebezpieczeństwo?

* Poruszam się po takich nietypowych terenach, jak trzęsawiska albo po takich miejscach, gdzie dość często (np. na wschodzie Polski) są zastawione różne paści i wynki na dzikie zwierzęta. Łatwo w to wszystko się zaplątać albo dostać się w potrzaski. Na pewno nie jest to bezpieczne. Poza tym podróżowanie nocą albo wczesnym ranem, gdzie myśliwi strzelają nad uchem też nie należy do przyjemności.

Jak ocenia Pan wiedzę przeciętnego młodego człowieka na temat ornitologii oraz ochrony ptaków?

* Moim zdaniem, wiedza o ptakach wśród społeczeństwa, średnio biorąc, jest znikoma. W szkołach uczą nas o różnych mikroskopijnych organizmach, amebach, którymi mało kto ma okazję później się zajmować, a ptaki, które nas otaczają wszędzie, czy na łądzie, czy na wodzie, w lesie, na polu i na łące są niewiele poznane. Najczęściej są to: wróbel, wrona, kukułka i jeśli coś śpiewa, to na pewno jest słowikiem. Ta niewiedza bierze się stąd, że dotychczas nie było w szkołach odpowiednich pomocy szkolnych, np. nagrań głosów ptaków. Natomiast zdobycie wiedzy o ochronie ptaków zwykle następuje po uprzednim zainteresowaniu się ptakami, jako coś wrotnego. Zatem skoro nie ma dobrej wiedzy o ptakach, to nie ma też należytego zainteresowania tematem, jak chronić ptaki. Ciągłe u nas modne jest słowo "ekologia", ale brak jest nauki ekologicznego myślenia. Na przykład: Będąc w Holandii, widziałem jak przyleciała czapla do rowu znajdującego się o kilka metrów od ruchliwej linii kolejowej i o stu metrów od zabudowań mieszkalnych. Widziałem inne czaple stojące o piętnastu metrów od ruchliwej drogi, które bzdury przejeżdżały samochody. Świadczy to o tym, że nie baly się ludzi. Mało tego — jedna czapla stała na odległość wędki od łowię

Dokończenia na stronie 8



“Ptasi śpiew – moja miłość...”

Dokończycie ze stron 6-7

czego ryby wędkarza. Widocznie przywycyzajona jest do tego, że coś jej się skąpie. A u nas są czaple pod ochroną, ale jest to pseudochrona, bo czaplinciec jest pod ochroną, a więc nie należy czapli na gnieździe niepokoić itd., lecz gdy jedna z tych, będących pod ochroną czapli, znajdzie się nad stawem rzybnym, to już wolno do niej strzelać, co oczywiście prowadzi do wyginania zostawionego w gnieździe potomstwa. Gdzie logika? Stąd u nas czaple, gdy zobaczą człowieka, odlatują już z odległości stu, a nawet dwustu metrów.

W związku z obecnym Pana zajęciem, dużo pan podróżuje. Odwiedził pan wiele pięknych zakątków Polski. W jakich rejonach dokonywał Pan swoich nagrań?

* Starałem się jechać w odludne strony, żeby tam w możliwie dobrych warunkach nagrać. Dużo nagrywałem na Suwalszczyźnie, w okolicach Suchej Rzeczki, Dolnego Lasu, nad Narwią, Biebrzą, w Białowieży. Poza tym jeździłem, jak trzeba, w okolicie jezior, Stawów Miłkich, gdzie były robione nagrania i w inne rejony Polski.

Czy w tak odmiennych od puszczykowskich warunkach przytrafiła się Panu jakaś ciekawa przygoda?

* Bywały też takie, aczkolwiek nie są to jakieś rewelacyjne przygody, przeżycia, jakie można mieć, podróżując na krańce świata. Kiedyś zdarzyło się, że byliśmy nad Biebrzą; mieliśmy roztraczony namiot. Wcześniej jeszcze przed wschodem wyszliśmy na nagrania. Kiedy wróciliśmy, chcieliśmy odpocząć. Położyłem się w namiocie, a tu słyszę tętent... Biegne ktoś, który urwał się z uprzęży, razem z wozem, prosto na ten namiot. Dosłownie ominął go o półtora metra i zatrzymał się na oparkowaniu, na którym suszyła się tabaka. Różnych przygód było więcej, ale szczególnie utkwiło mi w pamięci miejsce, gdzie zastaliśmy padniętego łosia i padniętego wilka. Było to na Czernonym Bagnie. Teren ten znajduje się obecnie w granicach Biebrzańskiego Parku Narodowego i znany jest jako największe skupisko łosia w Polsce. Za czasów carskich było to miejsce zestrzań. Ołóż co mogło spowodować, że łos i jego przesiadawca znaleźli się martwi obok siebie? Wiadomo, że jeśli łos byłby ustrzelony przez myśliwego, to na pewno nie zostałby na łące, lecz zostałby zabrany i dławczego przy nim wilk? Jedynym sensownym wytłumaczeniem jest to, że wilki zaatakowały łosia. Ten broniąc się, ranił śmiertelnie jednego wilka, który padł, jednak pozostałe wilki zażyły łosia.

Czy w Pana pamięci utkwiło jakieś miejsce, gdzie działalność człowieka jeszcze nie wpłynęła na przyrodę?

* W terenach, na których nagrywałem, na północnym wschodzie Polski można jeszcze takie niewielkie odcinki znaleźć, ale jest to coraz trudniejsze, dlatego że człowiek wszędzie dociera i właściwie ta cywilizacja jest wszechobecna. Chyba w Polsce nie ma już zakątków prawdziwie dzikich.

W przyrodzie dostrzega Pan radość życia. Co jeszcze daje Panu obcowanie z naturą?

* W obecnym świecie, zdominowanym przez cywilizację, wśród przyrody można znaleźć dużo spokoju. Jeżeli ta przyroda jest trochę oddalona i ma bardziej pierwotny charakter, to można wypożyczyć psychicznie i zaznać radości życia, jak ja to nazywam. Ja tę radość życia wyczuwam w przyrodzie, nawet jedną z kaset nazwałem “Radość życia — wiosna w przyrodzie”. Obserwacje przyrody są bardzo ciekawe i im bardziej człowiek się w nie wciąga, tym bardziej ona pasjonuje.

Ile gatunków ptaków istnieje na świecie, a ile w Polsce?

* W Polsce jest dwieście dwadzieścia parę gatunków gniazdujących i jeszcze, oprócz tego, są ptaki zalatujące i przelotne. W sumie mamy ponad trzysta gatunków ptaków. Na świecie jest ponad dziewięć tysięcy gatunków ptaków.

Ile spośród tych gatunków jest objętych ochroną?

* Gdy chodzi o liczbę tych gatunków, to trudno teraz je

wymienić z pamięci, nie mniej wiele ptaków występujących w przyrodzie jest pod ochroną. Wszystkie ptaki drapieżne, które są przede wszystkim zagrożone, są pod ochroną. Również jest dużo takich ptaków, które już są w niewielkich ilościach. Mogłbym wymienić niektóre z nich, jak derkacz, wodniczek, która — żeby zobaczyć — przyjeżdżają do Polski z zagranicy, ze specjalnymi lunetami. Autokarami jadą nad Biebrzę, na jedno z takich miejsc, gdzie występują dubelty i wodniczek i tam je oglądają. Jest to dla nich wielka satysfakcja, gdy mogą zobaczyć te ptaki. Jest jeszcze zagrożony i dudek oraz szereg takich ptaków, których jest coraz mniej. Szczególnie wszystkie ptaki wodno-blotne, gdyż kurczy się środowisko, w którym mogą one rozmnażać się i odbywać lęgi.

Czy w Wielkopolskim Parku Narodowym istnieje zagrożone gatunki ptaków?

* Na pewno tak. Są to głównie ptaki drapieżne, których jest już bardzo mało, ale są to także rzadkości, jak muchołówka mała, dulek. A na pobrzeżach (to jest na łąkach koło Rogalin-ki) występuje derkacz, który figuruje na światowej liście ptaków ginących. Występuje on w miejscach, które akurat ludzie upatrzyli sobie jako miejsce do wysypywania gruzu i śmieci, a gminne władze jakoś na to nie reagują. Szczególnie piętnaście lat temu było niedaleko Stęszewa jedyne miejsce w Polsce, gdzie były dropie. Już od piętnastu lat dropi w Polsce nie ma — wyginęły. To było zupełnie niedaleko Wielkopolskiego Parku Narodowego. W tej chwili w naszych lasach też występują gatunki drapieżne, a mówilem, że drapieżne są szczególnie pod ochroną. Są i takie ptaki, które są rzadkością. Mogę wymienić np. muchołówkę małą, która tu gniazduje w niewielkich ilościach. Może są to dwie, a może trzy pary najwyżej. Jest to ptak, który raczej egzystuje na wschodzie Polski i to w niewielkich ilościach.

W jaki sposób możemy im pomóc?

* W okresie zimowym można pomóc przede wszystkim przez dokarmianie ptaków, zakładając karmniki, a na wiosnę budki legowisk dla ptaków. W szeregu miejsc te budki są bardzo pozytywne dlatego, że leśnicy wycinają suche drzewa dziuplaste, w których mogłyby one zakładać swoje lęgi. Dlatego budki legowisk są potrzebne, żeby mogły zastąpić dziuple. Należy zachować środowisko w stanie nie zniszczonym przez człowieka, a także zachować naturalne miejsca legowisk ptaków wodno-blotnych. Ogólnie stwierdzić można, że ludzkość odbiegła bardzo od natury i nie rozumie jej ani nie potrafi się w nią wkomponować. Jednakże, o ile w społeczeństwach zachodnich ludzie starają się zbliżyć do przyrody i szukają w niej sprzymierzenia dla skołataniej dzisiejszej cywilizacji psychiki, co owocuje w postaci ogromnych ilości obserwatorów ptaków oraz dużej ilości członków organizacji ochroniarskich, np. w Wielkiej Brytanii ok. 500 tys. członków Królewskiego Towarzystwa Ochrony Ptaków, to u nas nadal walczy się z przyrodą. Stąd wielu myśliwych, kłusowników i niefrasobliwość w podejściu do nieodnawialnych już zasobów przyrody, a przecież w dzisiejszych czasach nie można powiedzieć, że zabijać trzeba dzikie ptaki i inne stworzenia dzikie dla zaspo-kojenia głodu, jak było przed wiekami. Dla tych, którzy chcieliby wstąpić do takiej organizacji podaję adres: Ogólnopolskie Towarzystwo Ochrony Ptaków, 80-958 Gdańsk, skr. poczt. 335.

Co chciałby Pan przekazać na zakończenie czytelnikom Gazety Puszczykowskiej?

* Czytelnikom Gazety chciałbym życzyć, aby mogli czerpać jak najwięcej radości życia z przyrody i przebywać na łonie natury, co daje naprawdę dużo satysfakcji. No i oby te ptaki jak najdłużej nam śpiewały.

Dziękuję Panu za rozmowę.

Wywiad przeprowadziła
Paulina SCHMIDT

Dla zainteresowanych zakupem kaset podaję adres i telefon p. Zdzisława Palczyńskiego: ul. 3-go Maja 30, 62-041 Puszczykowo 5, tel. (0-61) 133-069.

Akwarele i gobeliny Marii Gostylli Pachuckiej uświetniły galerię w Liceum Ogólnokształcącym

W szkolnej galerii LO w Puszczykowie możemy oglądać prace p. Marii Gostylli Pachuckiej.

Artystka studiowała w wrocławskiej PWSSP, w pracowni profesora Eugeniusza GEPPERTA. Uprawia malarstwo akwarelowe i tkaninę artystyczną.

Twórczość to nieustanne zmaganie się z materiałem, czasem i sobą — mówi Maria Pachucka.

Zmaganie się artystki z uczniami klasy IV, ich wnikliwymi pytaniami na temat warsztatu twórczego, związków plastyki z muzyką — było bardzo udane. Uczniowie podczas wernisażu w szkolnej galerii poznali niezwykłą osobę artystkę, która ciekawie opowiadała o swojej drodze twórczej, o pasjach, jakimi są malarstwo, tkanina artystyczna i muzyka.

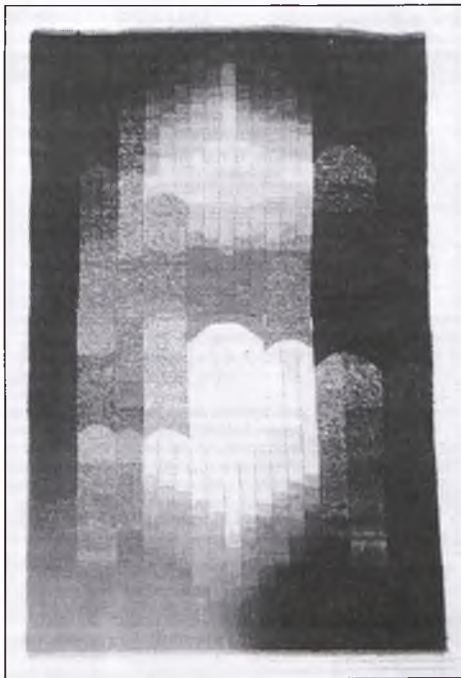
Obdarzona talentem malarskim i muzycznym, jako przedmiot studiów wybrała muzykę. Muzyka pozostała jednak ukończoną plasmą, widac to w kompozycji tkanin, rytmach motywów i barw, elementach muzycznych wplecionych w gobeliny, w ich tytułach.

Na pytanie, dlaczego maluje kwiaty, odpowiada słowami J. W. Goethego: "Kwiaty są to znaki natury, które mówią o tym, jak bardzo nas kocha". Od siebie — bo kwiaty to radość, uśmiech na twarzach patrzących na nie. Ten uśmiech jest bardzo ważny dla artystki. Tworzy dla radości innych.

Właśnie kwiaty, secesyjne irysy, kopy i osty spodobały się w Nancy we Francji. Tam w centrum sztuki secesji artystka wystawiła swoje obrazy i nadal będzie je wystawiać, najwcześniej w kwietniu.

Cieszymy się, że po licznych wystawach indywidualnych i zbiorowych w kraju i za granicą, nasza szkolna galeria mogła gościć prace artystki. Mało, piękne akwarele zostały rozchwytane przez nauczycieli i młodzież, będą radowały oczy i dusze, zgodnie z intencją artystki.

Maria MASEŁKOWSKA



Biblioteka Publiczna w Puszczykowie

Dokończenie ze strony 1

ten liczył na koniec 1995 roku — 22.462 woluminy. Z Biblioteki skorzystało w 1995 roku 690 dzieci oraz 555 dorosłych. Filia Biblioteki jest punkt biblioteczny w Szpitalu Kolejowym, z którego skorzystały w 1995 roku 292 osoby. Stali czytelnicy chwalą sobie zarówno zestaw pozycji książkowych, jak i też miłą i życzliwą obsługę Biblioteki. Pracują tu na dwóch etatach trzy osoby. Biblioteka czynna jest w poniedziałki, środy i piątki od 17 — 18, natomiast we wtorki i czwartki od 9 — 15. Biblioteka nie ma czytelników z działem czasopism.

W sprawie Biblioteki na pytania redakcji odpowiada Burmistrz — dr inż. Janusz NAPIERAŁA.

Red.: Jakie okoliczności spowodowały połączenie Biblioteki Publicznej ze szkolną?

Burmistrz: Przeniesienie Biblioteki pozwoliło na:

- obniżenie kosztów osobowych i rzeczowych,
- wzbogacenie księgozbioru, z którego korzystają dzieci i młodzież szkolna,
- zwiększenie liczby godzin pracy biblioteki miejskiej i szkolnej.

Red.: Czy są możliwości zorganizowania w szkole czytelników?

Burmistrz: Po oddaniu do użytku kolejnego poziomu w nowym budynku przewiduje się zorganizowanie czytelników.

Red.: Jakie etaty dla Biblioteki Publicznej?

Burmistrz: Liczba etatów zależy od możliwości finansowych gminy.

Red.: Budżet miasta przewiduje finansowanie Biblioteki dla każdej oddzielnie czy wspólnie i w jakiej wysokości?

Burmistrz: Koszty funkcjonowania Biblioteki Publicznej stanowią część budżetu Miejskiego Ośrodka Kultury, natomiast biblioteka szkolna jest finansowana z budżetu szkoły. W Bibliotece Publicznej pracują trzy osoby, w tym dwie w wymiarze 1/2 etatu, natomiast czas pracy w bibliotece szkolnej wynosi 45 godzin. W roku bieżącym przewiduje się oprócz wydatków osobowych wynikających z utrzymania pracowników w zakresie ww. oraz wydatków na energię, środki czystości etc... również wydatkowanie około 100 mln starych zł na zakup książek oraz 20 mln zł na uzupełnienie wyposażenia.

Red.: Kto decyduje o doborze książek do Biblioteki?

Burmistrz: Zakupu książek dokonują pracownicy Biblioteki — dyplomowani bibliotekarze, opierając się na wykazie nowości dostarczanych przez Bibliotekę Wojewódzką oraz uwzględniając w miarę możliwości życzenia czytelników.

Red. Dziękujemy za rozmowę.



Szanowna Redakcjo!

Zdajemy sobie sprawę, że w miarę wzrostu i starzenia się drzewa zaczynają wymagać większej uwagi. Potrzeba wielu zabiegów, aby formować ich korony czy przedłużać ich żywot. Przycinanie i usuwanie konarów jest najczęstszym zabiegiem stosowanym na starych drzewach. Często także dokonuje się tych zabiegów na drzewach rosnących np. pod drutami telegraficznymi czy elektrycznymi lub ograniczających widoczność.

I tu powstaje pytanie, czy nie należałoby zobaczyć, jak po tym zabiegu wygląda drzewo i jak prezentuje się aleja? Do napisania o tym skłoniła mnie obserwacja alei lipowej od strony ulicy Poznańskiej do Kościoła Parafialnego w Puszczykowie. Pamiętam, jak kiedyś pieczętowanie formowano te drzewa.

Czy tym razem zrobiono to prawidłowo? Jeżeli nie, to czy jest to do naprawienia?

A może tylko mnie to razi?

Proszę o odpowiedź na łamach Gazety Puszczykowskiej.
Długoletnia Mieszkanka Puszczykowa
(nazwisko i adres znane redakcji)

Listy

Szanowna Redakcjo!

Jako stała i wierna czytelniczka chcę podzielić się z Tobą moją troską i zainteresować niżej przedstawionym problemem. Jestem babcią dwu wnuczek w wieku szkolnym (V i VII klasa szkoły podstawowej). Moje wnuczki uczą się dobrze, nie sprawiają na razie większych kłopotów wychowawczych. Są pogodnie, lubiane przez otoczenie i do szkoły chodzą dość chętnie.

Uderzyło mnie jednak, że kiedy rozmawiam z nimi o sprawach szkolnych mówią o swoich koleżankach "te bogate" i te "biedniejsze".

Wnoszę z tego, że już na poziomie szkoły podstawowej istnieją tak wyraźnie dostrzegalne różnice "stopy życia" uczniów i tak drastyczne podziały!

Barczo mnie rani, że moje wnuczki klasyfikują ludzi na podstawie ich "stanu posiadania".

W dzieciństwie chodziłam w Warszawie do bardzo dobrej (i zapewne drogiej?) prywatnej szkoły podstawowej, a później do gimnazjum i liceum teje szkoły. Był to okres przedwojennego kryzysu ekonomicznego, w klasie obok dziewcząt bardzo zamożnych, były średnio zamożne, a także ubogie. Wiele uczennic zostało zwolnione przez Panie Przełożone z opłat za naukę, o czym dowiedziałam się już jako osoba dorosła.

W naszej szkole wśród naszej klasowej społeczności nie było jednak żadnych podziałów na te bogate i te... wprost przeciwnie! To nas nie interesowało, ocenialiśmy się wzajemnie w upodobani, zdolności, wyników w nauce, a nie według tego, jak która jest ubrana! Nikt nie przechwalał się, mówiąc stylem moich wnuczek — nie "szpanował". Mialyśmy wszystkie mundurki — uszyte z welszpescjalnie tkaney w Łodzi na zamówienie szkoły.

Były to mundurki w granatowo-czarno-zieloną kratę. Fason — Kostiumik — Chanel — został wybrany w drodze referendum spośród projektów upatrzonych przez uczennice.

Dzisiaj natomiast odgrywa się w szkołach "rewie mody". Stąd powód do rozbudzania zazdrości tych biedniejszych, a jak słyszę niektóre z nich urządzają niekiedy sceny rodzicom, domagając się zakupu modnych ciuchów.

Rozumiem, że "umundurowanie" podobne do tego z mojego dzieciństwa — stanowiłoby dla wielu rodziców problem ekonomiczny — ale przecież można to robić zupełnie prosto i niedrogo: wprowadzić nakaz noszenia jednakowych fartusków szkolnych. Niechby sobie sami uczniowie wybrali w drodze konkursu: fason, kolor itp.

Redakcjo, zainteresuj Czytelników tą sprawą. Może zechcą się wypowiedzieć.

Uczmy nasze dzieci prawdziwej demokracji i życia w zespole! Nie stwarzajmy niepotrzebnych podziałów, zawiści, zazdrości!

Niech dzieci nie wartościują ludzi według stanu posiadania. Niech wiedzą, że ważniejsze jest "być" a nie "mieć".
Łączę pozdrowienia

Stroskana Babcia
(nazwisko i adres znane redakcji)

Listy

List otwarty do Burmistrza

Panie Burmistrzu!

W styczniowym numerze "Głosu Wielkopolskiego" we wkładce poświęconej prezentacji Mosiny — jej sukcesów, problemów, zadań, znalazłam interesującą dla nas — Puszczycowian — notkę w sprawie połączeń kolejowych z Poznaniem. Mianowicie — w imieniu mieszkańców Mosiny wytyłpł z apelem do Dyrektora Kolei Burmistrz tego miasta, w sprawie ponownego uruchomienia wycofanego pociągu, jadącego do Poznania około godziny 10.00 rano. DOKP na ten apel odpowiedziała odmownie z

uwagi na kosztą uruchomienia pociągu. Natomiast apel mieszkańców i Burmistrza nie pozostał bez echa — decyzją DOKP pospiesznyj relacji Wrocław — Poznań przejeżdżający przez Mosinę około 10.53 zatrzymuje się tam!

Panie Burmistrzu! — od dawna między 8.30 a 12.50 nie mamy najszybszego, najdogodniejszego połączenia z Poznaniem — jakim jest pociąg. A przecież i w Puszczyczkowiu jest wiele dojeżdżającej do szkół, uczelni młodzieży, wielu ludzi dojeżdżających o różnej porze do pracy, urzędów, wiele

UZGODNIENIE

Po zapoznaniu się ze studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego miasta Puszczyczkowo, Towarzystwo Miłośników Puszczyczkowa i Wielkopolskiego Parku Narodowego, stwierdza, że przedstawiony projekt w części dotyczącej: Starego Puszczyczkowa — rejonu ulic: Stroma i Gliniana oraz rejonu ulic Czarnieckiego — Pszcieniczna — Gołębia

1. jest pozytywną propozycją w zakresie rozwiązań urbanistycznych na byłych gruntach rolnych, wymagającą uzgodnień z zainteresowanymi mieszkańcami i właścicielami gruntów.

2. jest propozycją nie do przyjęcia, pozostawienie przez projektantów działek budowlanych o powierzchni od 300 — 900 m². Towarzystwo nie wyraża zgody na odstępowania od Uchwały Rady Miejskiej, ustalającej wielkość działek budowlanych w Puszczyczkowie nie mniejszą niż 1.200 m².

Towarzystwo uważa za konieczne wprowadzenie takiego podziału gruntów, aby wielkość działek — 1.200 m² była rygorystycznie respektowana, bez względu na zasłóści.

Towarzystwo nie akceptuje dzikich podziałów gruntów dokonywanych w latach, niezgodnie z założeniami planu przestrzennego miasta.

Nie respektowanie powyższej uchwały Rady Miejskiej przez projektantów planu jak i przez władze miejskie, doprowadzi do nieznosnego dla mieszkańców zagęszczenia zabudowy mieszkalnej jak to ma miejsce na Osiedlu Nadwarciańskim i jest zaprzeczeniem praworządności oraz autorytetu władz miejskich.

3. Towarzystwo nadal nie wyraża zgody na projektowanie na terenie Puszczyczkowa ulic o szerokości 12 m. Normy, na które powołują się projektanci mają charakter zaleceń, a nie moc obowiązującą. Charakter miasta wymaga racjonalnego ustalenia szerokości ulic maksymalnie do 9 m przeznaczonej dla ruchu pojazdów mieszkańców a nie dla ciągłego ruchu miejskiego.

Lech MAYER
Prezes Towarzystwa

Otrzymał:

**Biuro Planowania Przestrzennego
oraz Urząd Miejski, Dział Budownictwa**

Listy

pań wybiera się o tej porze na zakupy; my — kobiety pracujące chcemy mieć możliwość także sobotnich wyjazdów. Wreszcie o tej porze wielu leczących się kolejarzy opuszcza Szpital Kolejowy szukając dalszych połączeń.

Panie Burmistrzu! — czy zechciałby Pan zająć się tą sprawą; sprawdzić ją w kontakcie z Burmistrzem Mosiny i DOKP. Jeśli udałoby się ją załatwić — wielu ludziom ułatwiłoby to życie, wielu serdecznie dziękowałoby za połączenie z Poznaniem o tej porze!

Elżbieta PUSTKOWSKA-KORNOBIS

DOM PEŁEN MUZYKI

Istnieje w Puszczykowie przy ul. Podleśnej pewien dom o dość charakterystycznej sylwetce, który w latach powojennych kilkakrotnie zmieniał przeznaczenie oraz trzykrotnie właścicieli. Był też domem ślubów czyli Urzędem Stanu Cywilnego. Jego cechą charakterystyczną stanowi nie wielka, przylutowana do jego fasady od strony południowej okragła ni to bieżnia, ni wieżyczka ze spiczastym dachem.

Wnętrze tego domu miało też dość nieszablonowy rozkład wewnętrzny — nie posiada od frontu przedpokoj, toteż wchodził się do wnętrza od razu do pokoju łączącego się z salonom o owalnym kształcie przez rozsuwane drzwi.

Ten średniej wielkości dom jedno-rodzinny powstał około 1935 r., stanowiąc własność prof. Leopolda ZALESKIEGO, który zamieszkał tu wówczas ze swoją młodszą siostrą, nauczycielką muzyki p. Franciszką POSTĘPSKĄ. Para ta, gdy chodzi o ich sylwetki, choć rodzeństwo, stanowiła zaskakujący kontrast. On był wysoki, postawny i kiedyś zapewne elegancki, ona drobna, chudziutka i siwowłosa. Sprawiała wrażenie osoby kruchoj.

Jej brat był starym kawalerem, ona wdową po kijowskim adwokacie. Oboje mówili miękkiem, śpiewnym, kresowym akcentem, gdyż rodem byli z głębi żyznych ziem Podola, gdzie urdajne stepowe gleby za czasów ich młodości były krainą mlekiem i miodem płynącą.

Rodzina Zaleskich była miejscową średnią szlachtą polską kulturyjną polskie tradycje i gorący polski patriotyzm. Dr Leopold Zaleski był z wykształcenia chemikiem, pracującym do emerytury w Bydgoszczy, do której dotarł jako uciekinier przed ukraińskim pogromem po 1917 r. W Bydgoszczy założył jakiś instytut rolno-chemiczny, z którego powstał po II wojnie światowej być może jakiś zakład czy katedra chemii rolnej tamtejszej Wyższej Szkoły Rolniczej.

Bieg całych dziesięcioleci, które minęły od tamtych czasów, zatępił w mej pamięci szczególnie jego "curriculum vitae".

Tę drogę młodych już ludzi poznałem przed wiekiem niż pół wiekiem. Cechowała ich typowo kresowa serdeczność i otwartość, wielka ufnosć w stosunku do ludzi, której nie rozwiały nawet najbardziej przykre doświadczenia.

Ciężkie przeżycia i doświadczenia lat niemieckiej okupacji, spędzone w Puszczykówku zbliżyły moją matkę i dwojkę mego rodzeństwa do obojga rodzeństwa Zaleskich. Był to czas, gdy Niemcy zamknęli na ziemiach Wielkopolski włączonych do III Rzeszy, arbitralnym zarządzeniem Hitlera

wszystkie polskie szkoły. Polaków w wieku szkolnym miano kształcić w zakresie minimalnym. Wystarczyć im miało, że mogli się podpisać i znać matematykę w zakresie tabliczki mnożenia.

Mój brat w chwili wybuchu wojny w 1939 r. liczył szesnasto lat, a moja siostra o 2 lata więcej. Możliwość dalszego kształcenia się w liceum stała się niemożliwa. W tej sytuacji jedyną możliwością jaką mieli, to nauka muzyki u prof. Postępskiej, która z pobudek patriotycznych postanowiła uczyć również swoich uczniów poza muzyką języka polskiego i francuskiego, oczywiście konspiracyjnie. Warunki miała niesprzyjające. Wyrzucona z własnego domu, gnieździła się wraz z bratem w Puszczykówku przy ul. Klonowej, gdzie na pięterku w prymitywnych warunkach w ciupce, którą brat mój nazywał gnieźdkiem. Udało się tam także z niemym trudem wcisnąć jeszcze fortepian.

Nawet tam Niemcy nie zostawili ich w spokoju i w powiecie lat wojennych prof. Zaleski i jego siostra musieli się przenieść do budynku gospodarczego za domem rodziny Czechów, dziś Hoffmanów, przy ul. Poznańskiej. Egzystencja dwojga już niemłodych, pozbawionych emerytury ludzi nie była łatwa. Nikt wówczas z Polaków nie zarabiał wiele, toteż opłaty za lekcje muzyki były niemal symboliczne. Te trudne lata łączyły jednak Polaków, ucząc ich solidarności, toteż pomagano sympatycznej parze starych ludzi w miarę własnych możliwości i w ten sposób przetrwali oni długie lata wojny. Kto tych lat tutaj nie przeżył, nie zdaje sobie nawet sprawy, jak wielki panował terror, jak trudna była egzystencja, gdy życie trzeba było na kartki żywnościowe, gdy przydziały dla Polaków były mikroskopijne, a praca ciężka.

Koniec wojny umożliwił prof. Zaleskiemu i jego siostrze powrót do ich domu przy ul. Podleśnej. Powojenna Polska wypłacała jednak emerytom symboliczne emerytury, toteż p. Franciszka Postępska znów zmuszona była żyć z lekcji muzyki. Była nie tylko pianistką nade wszystkim kochającą muzykę, ale i młodzieź, którą rozumiała doskonale. Szybko otoczył ją wianuszek młodzieży, dla której była nie tylko nauczycielką, lecz prawdziwą przyjaciółką i powiernicą. Widząc, jak źle sobie radzi w "nowej rzeczywistości", jak nazywano tamte, również nielatte lata, uczniowie i uczennice otaczali ją opieką i spieszyli z pomocą.

Fakt, że cały okres okupacji z narażeniem życia uczyła konspiracyjnie, w oczach nowych władz zupełnie się wówczas nie liczył. Nauka, to były nie tylko wykłady, lecz także, a może przede wszystkim kuźnia patriotyzmu,

zariwej miłości ojczystego kraju.

Prof. Postępska należała do pokolenia, dla którego wartości chrześcijańskie w czynach, a nie w słowach spłatały się z autentycznym umiłowaniem Ojczyzny.

W swoje lekcje wkładała wiele serca i dumna była z postępów w nauce gry fortepianowej, osiągniętych przez jej uczennice i uczniów, których podsumowanie u końca roku nauki stanowiły popisy, na które zapraszała rodziców i rodziny swojej szkoły.

Nie zadowolając się własnym programem nauczania, zabierała swoją gromadkę adeptów nie tylko na koncerty do Filharmonii i na gościnne występy muzyków goszczących w Poznaniu, lecz także do opery i teatru, a zdarzyło się nawet, że młodzież pod jej egidą ruszyła do Warszawy na pierwszy Konkurs Chopinowski w odbudowanej z gruzów Filharmonii Warszawskiej przy ul. Moniuszki.

Lata biegly jednak nieubлагanie, ubywało prof. Postępskiej sił i ubywało jej uczniów, toteż dochody, zawsze skromne, skurczyły się do granic ostactności. By dalej żyć, trzeba było sprzedać własny, umiłowany dom. Oboje niemłodzi już parństwo musieli sobie poszukać dachu nad głową i znaleźli go w domu jednej z uczennic, panny Haliny BORSOWNY przy ul. Brzozowej.

U schyłku życia, gdy już życie prof. Zaleskiego dobiegło końca, wzięła ją do swojego domu jej synowa, p. Kazimiera POSTĘPSKA, przy ul. Jasnej, dawnym domu Niemca Kaldenbacha, właściciela składnicy i handlu opalem przy ul. Poznańskiej. Tam też zmarła i dziś spoczywa u boku brata w Puszczykówku, tuż koło kaplicy cmentarnej.

Spośród uczniów człowiekiem najbardziej jej bliskim był mój brat Bogusław, który na życzenie ojca został prawnikiem, a z własnej inklinacji muzykiem.

Jakże dumna była prof. Postępska, gdy mój brat jako pianista osiągnął wielki sukces na Konkursie Chopinowskim w Kudowie i gdy wraz z pochlebna recenzją oraz fotografią przy fortepianie koncertowym ujrzał go na łamach ówczesnego tygodnika ilustrowanego "Stolica".

Do grona jej uczennic należała uzdolniona muzycznie p. Barbara WISNIEWSKA, córka założyciela "Muzeum Przyrodniczego" w Puszczykówku, dwie panny Wdowickie z Puszczykowa, p. Krystyna MICHAŁOWSKA oraz p. Ewa DEIERLING, która tak wiele dla niej uczyniła. Wianek oddanych jej uczennic był o wiele liczniejszy i wszystkie one za okazywane sobie serce pacially jej sercem i oddaniem.

Slawomir LEITZBERGER

Szkoła w Japonii

Mały Japończyk rozpoczyna naukę w wieku sześciu lat. Obowiązkowo musi skończyć sześcioklasową szkołę podstawową (shiogakko) i trzyletnią niższą średnią (chiugakko). By jednak myśleć o nauce na wyższej uczelni musi też przez trzy lata chodzić do wyższej szkoły średniej (kotogakko).

Rok szkolny dzieci japońskie rozpoczynają w kwietniu, a kończą w marcu. Oczywiście najbardziej przeżywają to pierwszoklasiści, których pójście do szkoły to prawdziwe święto. Od lutego domy towarowe przeciągają się w ofertach artykułów szkolnych. W telewizji śpiewane są specjalne piosenki na cześć pierwszoklasistów. Taki mały ichinensei (pierwszoklasista) obdarowywany jest mnóstwem upominków nie tylko od rodziny. Sama przeżyłam miłą przygodę, gdy w pobliskim sklepie pani sprzedająca ryby dowiedziała się, że jestem ichinenseim i podarowała mi to co miała w tej chwili najlepszego, worek żywych krewetek.

Czym jest szkoła, taki mały człowiek dowiaduje się już na początku. Rodzice nie mogą przyprowadzać dziecka do szkoły, musi przyjść i wrócić do domu samo. Samo też ma obowiązek dbania o swoją klasę. W japońskiej szkole nie ma sprzątaczek. Wszystkie prace porządkowe wykonują dzieci. I to najciekawsze, dzieciom wydaje się, że nie może być inaczej. Są przyzwyczajone do tego,

aby każde zajęcie traktować jako bardzo odpowiedzialne. W szkole spędzają dużo czasu. Lekcje zaczynają się o godz. 9.00, a kończą często około 17.00. W międzyczasie, o godz. 12.00, jak Japonia długa i szeroka, każde dziecko je w szkole obiad. Obowiązkowo ryż, ryba, surówka, jakiś deser i mleko. Nauczyciel dotąd pilnuje dopóki nie zniknie ostatni kawałek. To może brzmieć okropnie, ale w rozumieniu dziecka japońskiego tak właśnie powinno być.

Bardzo ważne w szkole japońskiej jest wyrabianie w uczniach solidarności i jedności grupy. Dlatego w szkole podstawowej nie ma rywalizacji i chęci bycia lepszym od innych. Wszystkie dzieci muszą umieć to samo. Nauczyciel nie stawia stopni, choć zna bardzo dokładnie postępy każdego dziecka. Dziecko, które w danym dniu nie opanowało przerabianego materiału, po lekcjach zostaje w tzw. "szpitalu", w którym jest "leczone" do momentu, w którym nauczyciel nie stwierdzi, że nauczył się tego w podobny sposób jak inni. Ja najczęściej "leczona" byłam z matematyki. Nauczyciel nie organizuje wywiadówek, ale dwa razy w roku odwiedza dom i rodziców ucznia.

Wśród przerabianych przedmiotów oczywiście najważniejsza jest nauka języka ojczystego, czyli trzeba opowiadać pisanie i czytanie znaków. Na tę czynność mali Japończycy poświęcają wiele czasu. Ci najpilniejsi chodzą na-

wet na specjalne zajęcia z kaligrafii. Uczą się tam pisania znaków tradycyjnymi metodami tzn. pędzelkiem i tuszem. W przekonaniu Japończyka umiejętność kaligraficznego pisania jest niezwykle ważna, znaki — obrazy mają wartość artystyczną, a więc powinny być pisane w sposób najdoskonalszy. Szkoła japońska zwraca też wiele uwagi na kontakt ucznia z przyrodą. Na terenie szkoły trzyma się kury, króliki, hodowane są różne rośliny. Ważnym blokiem przedmiotów są tzw. przedmioty społeczne. Uczą one jak zachować się w czasie trzęsienia ziemi, jak należy postępować, by nie powodować konfliktów, tłumaczą zasady, które w życiu społeczeństwa japońskiego pozwalają na zachowanie harmonii.

Szkoła podstawowa jest jakby przedłużeniem przedszkola i tu dzieci dużo czasu poświęcają na wspólną zabawę, wspólne zdobywanie umiejętności takich jak pływanie, jazda na nartach. Ważnie to poczucie, że uczą się tego w grupie, jest rozumiane jako najważniejsze.

Ja chodziłam tylko do szkoły podstawowej. Wspominam ją bardzo miło. Wiem jednak od starszych koleżanek, że po przejściu do chiugakko (niższej szkoły średniej) od dzieci wymagana jest nie tylko umiejętność bezkonfliktowego bycia w grupie, ale również ciężka praca nad poszczególnymi przedmiotami. Za normalne uważa się, że dzieci dwunasto i trzynastoletnie uczą się do godziny 24.00 i później. Rodzice, mimo, że martwią się tym, wiedzą, że jest to konieczne ze względu na bardzo przeładowany program nauki.

Japońskie dziecko jest bardzo silnie związane ze szkołą, podobnie jak dorosły ze swoją firmą. Jest ona dla niego jak druga rodzina. Dla nas jest to chyba trudne do zrozumienia, ale właśnie w szkole zaczyna się długa droga młodego człowieka, który będzie w przyszłości tworzył Kraj Kwitnącej Wiśni.

Pisząc te słowa zdaję sobie sprawę, że mogłam przybliżyć szkołę japońską tylko ogólnie. Ja wracam jednak często w myślach do chwil spędzonych z moimi japońskimi koleżankami i kolegami i jestem pewna, że pozostawiły one we mnie niezatarty ślad, a wiele rzeczy, do których przyzwyczałam się w japońskiej szkole, przydaje mi się też w Polsce.

Justyna KASZA



札幌市立真駒内小学校 2年1組 平成26年6月

gazeta
puszczykowska

Wydawca: Towarzystwo Miłośników Puszczykowa i WPN.

Skład redakcji: Krystyna SORBIAŃ-GÓRAL (red. naczelny, tel. 233-975 po godz. 18.00), Maria MASEŁKOWSKA (tel. 133-693 po godz. 18.00), Alina ZWOLSKA (tel. 133-141),

Sławomir LEITGBER, Łucjan ZAWARTOWSKI.

Współpraca: Teresa LENCZOWSKA-MAYER, Wanda MACHOWICZ.

Adres redakcji: Puszczykowo, ul. Brzozowa 17.

Skład i druk: "Gazeta Gostyńska", Gostyń, Osiedle Gawrony 7/16, tel./fax (0-65) 721754.